

Redaguje kolegium w składzie:
Halina Filarowska
Juliusz J. Preisler
Grzegorz Rachlewicz



Rok V Nr. I (49)

Styczen

1995



NA NARTY DO KORBIELOWA

Rok temu proponowaliśmy Państwu Bukowinę Tatrzańską. Było fajnie. Proponujemy zatem w Beskid Żywiecki - zachodnia część Beskidu Wysokiego, ciągnąca się od Przełęczy Zwardonskiej (686 m n.p.m.), u wschodniego krańca Beskidu Śląskiego, po leżącą, już u wrót Podhala Przełęcz Sieniawską (711 m n.p.m.), największą poza Tatrami góry, opisywanym przez nas terenie.

Zajmujemy się zatem Grupą Pilska. Oddzielona od grupy Wielkiej Raczy doliną potoku Ujsoły, swą wschodnią granicę ma na leżącej ponad Korbielówem Przełęczy Glonne (809 m n.p.m.). Najważniejszym szczytem tej grupy jest drugi co do wysokości w Beskidach Zachodnich, potężny masyw Pilska (1557 m n.p.m.), połączonym wysokim grzbietem (przeciętna wysokość ponad 1200 m n.p.m.) z leżącym na zachód od niego, rozłożystym gniazdem Lipowskiej 1324 m n.p.m.) i Romanki (1366 m n.p.m.).

Korbielów - doskonały ośrodek narciarstwa alpejskiego i śladowego. Dostępny dla Śląska i Wielkopolan. Dobre połączenia PKP i PKS (Poznań Katowice-Bielsko - Biała - Żywiec - Korbielów-PKS). Na miejscu prywatna baza noclegowa, gastronomiczna.

Korbielów - Zaprasza

KORBIELÓW I PILSKO

„Pilsko jest górą potężnych rozmiarów, po Babiej Górze najwyższą i największą w Beskidach Zachodnich. Sięgając ponad 200 m ponad górną granicę lasów, zbliża się Pilsko do gór typu alpejskiego... Okrywają go dołem lasy wielkie, głównie szpilkowe, a piękne i wielkie hale, które się ścielą od samego szczytu w różne strony, czynią tu drogi miłszymi niż na Babią Górę. Główny wierzchołek (1557 m) znajduje się na południe od wzniesienia polskiego (1542 m) już poza granicą państwa. Jako punkt widokowy niewiele ustępuje Pilsko Babiej Górze. Od południowego-wschodu do południowego-zachodu widać z Pilska te same co z Babiej pasma, a więc Spiską Magurę, Tatry, Niżne Tatry, wprost na południe Orawsko-Liptowskie Hale z Choczem, bliżej niska, mało lesista Orawska Magura, od nich w prawo, w głębi Wielka Fatra, w pobliżu znakomicie widoczna dzika Mała Fatra. Pasma te okalają Podhale i Orawę.

Odmienny jest nieco widok na wschód, bo przesłania go wspaniałe z tej strony piętrząca się Babia Góra. Na zachód Beskid Śląski z Baranią, Skrzycznem, Stożkiem, a w pobliżu halny grzbiet ku Lipowskiej i Romance. Północny zachód i północ zamyka Klimczok i Beskid Mały.

Pilsko jest jedną z najwspanialszych gór narciarskich w Polsce”.

Tak pisał o Pilsku w 1926 r. Kazimierz Sosnowski, autor pierwszego, dziś już pomnikowego „Przewodnika po Beskidach Zachodnich i Pieninach”.

Ukształtowanie rejonu Pilska i Korbielowa jest następujące. Ze szczytu główny grzbiet Pilska odchodzi na południe na

stronę słowacką. Po stronie polskiej grzbiet graniczny ku wschodowi opada na przełęcz Glinne (809 m n.p.m.), z drugiej strony, po początkowym kierunku północnym, skręca ostro na zachód, obniża się i kieruje ku Lipowskiej. Od strony Korbielowa kopuła szczytowa Pilska tworzy rodzaj ściany piętrzącej się nad Halą Miziową (ok. 1280 m n.p.m.). Hala Miziowa — stosunkowo płaska — jest zwornikiem, z którego w kierunku północno-wschodnim i północnym wybiegają trzy ramiona. Najdłuższe oddziela dolinę Sopotni od doliny potoku Buczynka i Korbielowa. Środkowe (dla nas najważniejsze), zdążające przez Buczynkę do Korbielowa Kamiennej i północno-wschodnie kulminujące w Solisku (1193 m n.p.m.) obramowują dolinę potoku Kamienny (Szczyrbok). Stoki opadające do tej doliny wraz z kopułą szczytową Pilska to właśnie tutejsze tereny narciarskie.

Dolina Kamiennego (Szczyrboka) podchodzi głęboko pod Halę Miziową, kończąc się tzw. lejem źródłiskowym. Nad nim nieduża Hala Szczawiny, wykorzystana jako punkt węzłowy tras zjazdowych i miejsce na stację wyciągów. W niższej części doliny znajduje się tylko kilka ośrodków wczasowych (największy kopalni „Gliwice”), a właściwe zabudowania wsi rozpoczynają się u jej wylotu, tam też ostatni przystanek autobusowy. Około półtora kilometra niżej, u wylotu doliny Buczynki znajduje się ośrodek wypoczynkowy „Harnaś” i kilka innych obiektów turystycznych.

Korbielów w swej dolnej części łączy się z Krzyżową, a ta znów łączy się z Jeleśnią przez co tworzą one jakby jedną długą miejscowość.

Historia turystyki na Pilsku ma już prawie sto lat z tym, iż pierwsze polskie wejście narciarskie na szczyt to dopiero



PILSKO $\hat{e}$ 1557n_{pm} .Widok na Morze Orawskie



Pilsko - Szczyt ,grupa narciarzy przed zjazdem w dół.

Wyciąg nr I: Kamienna – Solisko Ma-
zurowe, orczykowy, długość 690 m, róż-
nica poz. 158 m, przepustowość ok. 650
os/godz.

Wyciągi nr III i IV: Solisko – Buczyn-
ka, orczykowe, pracujące w układzie dwu
równoległych wyciągów, długość 1186 m,
różnica poz. 212 m, przepustowość
2 x 600 os/godz.

Wyciągi nr V i VI: Hala Szczawi-
ny – Hala Miziowa, orczykowe, pracują-
ce w układzie dwu równoległych wycią-
gów, długość 932 m, różnica poz. 234 m,
przepustowość 2 x 600 os/godz.

Wyciąg nr VII: Hala Miziowa – Pilsko,
orczykowy, długość 698 m, różnica poz.
210 m. Stacja górna na wysokości 1480 m.

Wyciąg nr VIII: Hala Miziowa – Ko-
piec, orczykowy, długość 430 m, różnica
poz. 118 m.

Wyciąg nr IX: Buczynka – trasa nr 4,
talerzykowy, długość 455 m, różnica poz.
53 m – służy do ułatwienia dojazdu na
Szczawiny.

TRASY ZJAZDOWE

„Kuligowa” – trasa łatwa, stok o-
świetlony.

1. Buczynka – Polana Buczynka – Soli-
sko – Kamienna. Czerwona, średnio trud-
na, kilka odcinków łatwych, długość
2300 m, różnica poz. 386 m.

Od wyciągu na szczycie Buczynki od-
jeżdżamy w prawo, kierując się na po-
czątkowo łagodnie obniżającą się, póź-
niej bardziej stromą przecinkę. Z niej
zjeżdżamy na Polanę Buczynka, na której
skręcamy łukiem w lewo. Przy końcu
polany zwrot w prawo i znów wjeżdżamy
w przecinkę, by po trzech głębokich za-
krętach osiągnąć Solisko ze stacją po-
średnią wyciągów. Odtąd cały czas rów-
noległe do wyciągu nr 1 – w części dolnej

stromo – do dolnej stacji w Kamiennej.

2. Solisko – Kamienna. Niebieska, łat-
wa, w części dolnej trudniejsza, długość
ok. 1000 m, różnica poz. 160 m.

Trasa ta jest łatwym wariantem dolnej
części trasy 1. i prowadzi po jej prawej
(patrząc od dołu) stronie.

3. Solisko – Kamienna. Czerwona, śre-
dnio trudna, długość ok. 800 m, różnica
poz. 160 m.

Trasa prowadzi cały czas po lewej
(patrząc od dołu) stronie wyciągu nr 1.
W części górnej i dolnej przewężenia.

4. Buczynka – Hala Szczawiny. Zielo-
na, bardzo łatwa, długość 1800 m, róż-
nica poz. 55 m.

Trasa ta jest wyłącznie szlakiem dojaz-
dowym z Buczynki na Szczawiny. Pierwsza
połowa płaska, przy mniej nośnym śniegu
wymagająca marszu na nartach, dlatego
większość narciarzy korzysta z możliwości
podjazdu wyciągiem nr IX – uwaga na
opadającą część trasy – trzymamy się
talerzyka. Po ok. 1000 m łączy się z trasą 6
i odtąd już zjeżdżamy.

5. Pilsko – Hala Miziowa – Szczawi-
ny – stok Soliska – Kamienna. Czerwona,
średnio trudna, przy zjeździe z Miziowej
jeden odcinek trudny, długość 4500 m,
różnica poz. 770 m.

Trasa ta w górnej części poprowadzona
jest stokiem Pilska i posiada dwa varian-
ty 5 i 5a. Wariant 5 wiodący równoległe
do wyciągu VII, jest miejscami bardzo
trudny i na dobrą sprawę powinien być
oznaczony kolorem czarnym. Wariant 5a
prowadzi szerokim łukiem, początkowo
wzdłuż grzbietu do odgałęzienia trasy 6,
a następnie, po zwrocie w prawo, zbliża
się do trasy 5, skąd wiedzie prosto w dół
na Halę Miziową.

Od Hali Miziowej trasa poprowadzona
jest po lewej stronie wyciągów nr V i VI.
Z Hali Miziowej zjeżdżamy początkowo

równoległe do wyciągów. Po ok. 400 m
zakręt w prawo i w lewo i trudny przejazd
przez przewężenie, za którym już cały
czas szeroko. Od Szczawin zjazd dość
płaski, 10 m szerokości drogą, która po
osiągnięciu młodnika skręca w lewo
i staje się dość stroma. Po dalszych 200 m
wypadamy na polanę Strugi i zbliżamy się
do drogi prowadzącej do ośrodka wczas-
owego kopalni „Gliwice”. Jadąc równo-
ległe do drogi osiągamy parking i dolną
stację wyciągu nr I.

6. Stok Pilsko – Hala Miziowa – pola-
ny Międzymlaki i Bartek – Hala Szczawi-
ny. Niebieska, łatwa, górna część trudna,
długość 2600 m, różnica poz. 390 m.

Od górnej części trasy 5a odjeżdżamy
na wprost, równoległe do linii grzbietu
i obok budyneczku dawnego wyciągu

zaczepowego zjeżdżamy w kierunku
schroniska, mijając go po prawej stronie.
Stąd w dół ukosem na Halę Miziową
i następne polany. Za polanami wjeżdża-
my w przecinkę, która zakręcając w prawo
doprowadza nas do wypłaszczenia, przy
którym ostry zwrot w prawo. Stąd strom-
szym zjazdem do połączenia z trasą 4,
z którą dużym łukiem omijamy dolinę
potoku i wyjeżdżamy na Szczawiny.

7. Hala Miziowa – Hala Szczawiny. Czar-
na, w części środkowej bardzo trudna, dłu-
gość 1000 m, różnica poz. 240 m.

Trasa ta poprowadzona jest (jadąc z góry)
po lewej stronie wyciągów V i VI, cały czas
równoległe do ich przebiegu. Przy zjeździe
z Hali Miziowej prowadzi bardzo stromą,
ok. 150 m długości ścianką. Pozostała część
trasy jest średnio trudna.



Hala BUCZYŃKA ó odpoczynek narciarzy.



Hala Buczynka- odpoczynek we mgle.

i albo wspomną swoje przygody, albo pomyślą: "Ci to mieli prze..."². Następna grupa to zablokowani nasi następcy z wypraw XVI, XVII itd. (o ile takie kiedykolwiek będą), którzy dali się namówić na wyjazd i już się boją o swoją skórę oraz marzący o "prawdziwej męskiej przygodzie" wielbiciel alaskajskich opowieści Londona i wynurzeń państwa Centkiewiczów. Nie możemy zapomnieć też o naszych rodzinach i znajomych, którzy czytać będą głównie w celu kontrolowania naszego postępowania. Ostatni krąg jest najszerszy i został roboczo nazwany: "Wszyscy inni", czytający z różnych pobudek, najczęściej dla zabicia czasu.

Jak widać nie kłopotujemy się zbytem i nie martwimy o brak popularności. Wydajemy zatem tę opowieść o roku naszego wspólnego życia w trzynastu egzemplarzach, będąc głęboko przekonani, że "13" nie jest liczbą feralną.

W takiej odautorskiej nocy winny zawsze znaleźć się podziękowania. Nie pozostaje nam nic innego, jak wymienić tutaj naszych kolegów, którzy z nami tę historię tworzyli, nie tylko fizycznie, ale również na papierze. Oprócz nazwisk podaliśmy też funkcje jakie oficjalnie ludzie ci spełniali na stacji. Nieoficjalnie byli oni przede wszystkim uczestnikami XV Wyprawy Antarktycznej. Porządek nazwisk jest tylko i wyłącznie alfabetyczny (jakiś być musiał) i nijakie kalkulacje nie wchodzą w rachubę.

Leon Bąbelek	kierownik techniczny, mechanik
Rysiek Brzuszkiewicz	kucharz
Przemek Gonera	kierownik, geomorfolog
Heniek Karwowski	radiooperator
Bogu Kuprian	lekarz
Kazik Połec	mechanik
Wiesiek Sienkiewicz	mechanik
Janek Szymański	elektryk
Przemek Zyska	biolog
Jacek Żyliński	geofizyk

Andrzej Gębczyński	biolog
Grzegorz Rachlewicz	geomorfolog
Wyspa Króla Jerzego, Białystok, Poznań, 1991 - 92	

WAŻNIEJSZE FAKTY Z HISTORII XV Wyprawy Antarktycznej Instytutu Ekologii PAN do stacji im. Henryka Arctowskiego

1990

22 - 25 września

Kurs BHP w Mikołajkach, pierwsze spotkanie całej wyprawy

28 października

Pożegnanie odpływającego okrętu oraz 9 osób z wyprawy przy Nabrzeżu Prezydenta w Gdyni.

29 października

Drugi termin przybycia statku "Fiodorow" do Gdyni.

2 listopada

Przybycie do Gdyni statku "Akademik Fiodorow", załadunek sprzętu XV Wyprawy, wypłynięcie wraz z trzema pozostałymi uczestnikami wyprawy.

2 listopada - 4 grudnia

Rejs statku "Akademik Fiodorow" z Gdyni do Admiralty Bay.

4 - 5 grudnia

Wyładunek sprzętu wyprawy w bazie im. Arctowskiego.

28 października - 12 grudnia

WIELKA PODRÓŻ XV WYPRAWY NA ORP "ARCTOWSKI"

01- 03.11 zawinięcie do portu SCHOEVENINGEN w Holandii

19.11 - przekroczenie równika (28°W)

02 - 04.12 M O N T E V I D E O

²Tak zwanych brzydkich słów używa obecnie cała literatura światowa, jak i inne gałęzie sztuki masowej. Nie obrażaj się zatem drogi czytelniku za te przerywniki, które plastycznie oddają koloryt życia antarktycznego (popularnie: Antarctic life), a dla nas były na porządku dziennym (a także nocnym). Jednak by pozostać w zgodzie z własnym sumieniem oraz dogodzić co bardziej wrażliwym czytelnikom, przepraszamy za wszystkie tego typu wyrażenia użyte w tej książce, a bardziej drastyczne zostaną wykropkowane.

- 10.12 - przekroczenie 60° S (strefa konwergencji antarktycznej)
 12.12 **KING GEORGE ISLAND H. ARCTOWSKI STATION**
 13.12. Oficjalne przekazanie stacji XV Wyprawie
 25-26.12 Pierwsze święta na Arctowskim

1991

- 24.01. Odpłynięcie ORP "Arctowski" z XIV Wyprawą i Holendrami
 08.02. Odjazd Amerykanów Sue i Wayne'a
 23.02. Odjazd Michelle i Doug'a, zostajemy zupełnie sami - tak zaczyna się jesień
 01.03. Obchody rocznicy założenia stacji, przyjazd gości z innych stacji
 16.03. Odwiedziny charge d'affair ambasady polskiej w Chile p. Zenona Rządzińskiego
 27.03. Pierwsza wizyta Brazylijczyków - początek owocnej i serdecznej współpracy
 31.03-01.04 Święta Wielkanocne i wyprawa amfibią na stację brazylijską Ferraz
 27.04. Otwarcie sezonu narciarstwa zjazdowego (uruchomienie wyciągu) oraz otwarcie przystosowanej własnymi siłami sali gimnastycznej
 13.05 Pierwsza poważna klęska żywiołowa w postaci odwilży i silnego wiatru (>200 km/h)
 24.05 Przyplnięcie statku "Somov", załadunek kontenera, odpłynięcie Aloszy, naszego rosyjskiego przyjaciela (ponad pół roku na stacji)



- 26.05. Zamarza Zatoka Admiralicji
 22.06. Święto Środka Zimy
 30.06 Druga klęska żywiołowa (wieje jeszcze mocniej niż 13.05)
 05.07 Akcja naprawy anteny nadawczej radia
 25.07 Odwiedziny szefa stacji rosyjskiej i lekarza (przeгляд stomatologiczny)
 17-18.08 Gościmy Brazylijczyków - przyjechali na skuterach śnieżnych
 07-08.09 Złot gości z różnych stacji (Rosjanie, Urugwajczycy, Koreańczycy) i wspólna wyprawa na Ferraz do Brazylijczyków
 09-16.09 Na nartach z zatoki Maxwella przyszło trzech Czechów
 01.10 Pierwsza łączność radiowa ze stacją polską w Hornsundzie na Spitsbergenie
 05.10 Odwiedziny księdza z USA, który odprawił na stacji mszę. Pierwsze kobiety na stacji od 5 miesięcy. Wieczorem Rosjanie, Urugwajczycy i Koreańczycy na skuterach i "czołgiem" (wiedziechodem)
 15.10 Jeszcze jedna wichura. Przyplływają Amerykanie - to symboliczny początek lata
 26.10 Obchody rocznicy wypłynięcia z Polski
 03.11 Roztopy - zalanie agregatów (kilkugodzinna przerwa w tzw. dostawie prądu)
 10-11.11 Pożegnalna wizyta Brazylijczyków
 12-14.11 Przyplnięcie statku "Akademik Fiodorow" z kucharzem i sprzętem XVI Wyprawy. Akcja "Rozładunek"
 23.11 "Society Explorer" - pierwszy statek turystyczny w tym sezonie
 04.12 Zakończenie montażu filmu video "Rok w zawieszeniu"
 05.12 Na statku "Hesperides" przybywa XVI Wyprawa

Dzień powrotu, ale przedtem jeszcze "Terra Incognita". Noc miałem kiepską. Najpierw nie mogłem zasnąć, bo męczył mnie katar. W końcu jak zasnąłem, to obudziłem się ze strasznie wysuszonym gardłem. Musiałem wstać aby się czegoś napić. Był to przeraźliwie zimny i gęsty sok pomarańczowy, co wcale nie zaspokoilo mojego pragnienia. Z kolei rano obudziłem się cały mokry od potu. Dobrze, że chociaż pospaliśmy trochę dłużej niż normalnie i byliśmy w miarę wypoczęci. Zerwał się wiatr, ale jeszcze w granicach przyzwoitości. Szliśmy powoli fotografując słonie morskie i uchatki, prawdopodobnie już ostatnie w tym sezonie, a więc ostatnie podczas całego naszego pobytu. Uchatki pojawiają się na wyspie pod koniec stycznia (za rok już nas tu nie będzie) *(jak się okazało te prognozy się nie sprawdziły, gdyż następny styczeń i jeszcze połowę lutego spędziliśmy na wyspie, ale gdy pisano te słowa jeszcze o tym nie wiedzieliśmy)*, a ich największa ilość występuje w drugiej połowie lutego i na początku marca. Być może przyplyną jeszcze w zimie (takie są podobno prawidłowości), o ile nie zamarznie zatoka i Cieśnina Bransfielda. Są to bez wątpienia najsympatyczniejsze z pojawiających się tutaj zwierząt. Ich zachowania bardzo często przypominają zabawy psiaków. Gonią się, przewracają, podgryzają. A jakie harce potrafią wyczyniać przed panienkami!

Za Blue Dyke rozpoczyna się dla mnie ziemia nieznana. Wychodzimy na wzniesienie, pod szczyt zwany przez Przemka Turnia Jesionowskiego. Z przeciwnej, zachodniej strony opada ona piękną ok. 100 m skrzesaną ścianą. Tutaj nowe widoki i nowe lodowce. Inne i również ciekawe. Po policzeniu wszystkich zwierząt kierujemy się w gore. Niestety wiatr się wzmaga i na kopule jest mgła, idziemy więc pod Bastion i tam łączymy się z bazą. Jest już godz. 16:00. Ciemno robi się przed siódmą. Wyciągamy nogi, na dół przez lód. Baranowskiego, pod Slinksem, piwo na Copie, przeskok przez Ekologię w ostatnim świetle dnia i dokładnie na kolację lądujemy u siebie. Wspaniały widok, gdy z grzbietu obok grobu Puchalskiego, nawet po dwóch dniach pojawiają się znajome budynki. Myślisz "DOM"!?



19 kwietnia

Znowu idę na południe. Była taka książka, a ja już po raz trzeci podczas wyprawy idę na Demay'a. Lubię te wyprawy, w ogóle lubię chodzić, a gdy za towarzysza ma się Przemka, to jest tym bardziej przyjemnie. Po raz drugi idziemy na nartach. Przed Ekologia spotykamy po raz pierwszy w tym sezonie fokę krabojada. W zasadzie podobna do wedelki tylko pysk ma bardziej "psi". Jest poza tym cała poharatana, to podobno od ostrych krawędzi lodu, przy którym one żyją. Przejście przez Ekologię nie sprawia nam większych kłopotów. Pogoda jest jeszcze ładna, chociaż są już pierwsze symptomy załamania. Coraz więcej chmur. Gdy wychodziliśmy barometr nieubłaganie spadał na dół. Po dojściu na Copacabanę rozdzielamy się. Przemek zostaje oglądać jeszcze zwierzaki, a ja idę do domku amerykańskiego aby ugotować herbatę. Okazuje się, że będąc tutaj poprzednio nie domknęliśmy drzwi i nawiało trochę śniegu do środka. Trzeba to uprzątnąć. Potem zabieram się do rozpalania maszyny benzynowej. Jest trochę ładniejsza i bardziej skomplikowana od naszych "juweli" (ma pompkę), ale daje mniej efektywny płomień (jak się potem okazało, to wcale nie, ale zanim nam się woda zagotowała zdążyliśmy porządnie zmarznąć, gdyż temperatura wewnątrz jest taka sama jak na zewnątrz - ok. -3 C). Wypijamy piwo, na którym piana zamarza i można ją zbierać widelcem. Dokonuję też wspaniałego odkrycia, kilku puszek tuńczyka. Nie spodziewałem się, że będę to tutaj jadł. Ruszamy dalej, ale

07.12 Przekazanie obowiązków kierownika Agacie Olech - szefowi XVI-tki

26.12 Wyjazd pierwszej grupy XV Wyprawy ze stacji (7 osób) przez stację chilijską (helikopter), Punta Arenas, Rio de Janeiro (samolot transportowy lotnictwa Brazylii). W Warszawie 30.12

1992

18.02 Wyjazd drugiej grupy (5 osób) tą samą trasą. W kraju 24.02

TRZY RAZY DEMAY POINT

22 lutego

Słów kilka o wyjściu na Demay'a. Wyszliśmy po śniadaniu ok. 10.00, co jak na nas jest i tak świetnym wynikiem. Idziemy na nartach, Przemek liczy zwierzaki, a ja po drodze mierze swoje tyczki na lodowcu mimo, że są przysypane śniegiem. Pogoda w miarę sprzyja, nie ma słońca, ale nie wieje wiatr i nic nie pada. Jest powyżej zera i po jakimś czasie przemakają nam buty. Potem jeszcze dodatkowo wpadamy do jeziora i jest dokładnie mokro, a żaden nie wziął skarpet na zmianę.

Stwierdzamy też zgodnie, że narty te są dobre na niedzielny spacer po parku a nie do chodzenia bądź co bądź po górach. W żadnym już wypadku nie nadają się do zjeżdżania z ciężkawym plecakiem. Tym niemniej dzielnie całą drogę na nich maszerujemy, klnąc tylko gdy trzeba co jakiś czas poprawiać wiązania.

Marznąc po drodze przy liczeniu zwierząt dochodzimy jednak po południu do przyczepy w Paradise Cove. Bardzo ładna i ciekawa okolica.

Po przekąszeniu małego co nieco ruszamy dalej do Blue Dike. Rozgrzewamy się wspaniale i gdyby nie mokre skarpety nawet przyszłość była by różowa. Zjadamy kolację o 22.00, trochę gadamy i idziemy spać, warunki polowe - wspólne wyrko i puchowe śpiwory.

23 lutego

Rano przykra niespodzianka. Zerwał się wiatr i sypie śnieg. Jeszcze gorsze jest wkładanie mokrych butów i skarpet. Zjadamy na śniadanie ohydą papkę holenderską na ciepło (nazwaliśmy to lebiada, tfu!) i ruszamy w stronę Patelni. Jednak przy zadymce i parujących goglach trochę błądzimy i wychodzimy pod Bastion. Przemek decyduje, że w tych warunkach i tak nie doliczy się wszystkich zwierzaków, więc obieramy azymut przy pomocy busoli i zjeżdżamy w kierunku Bramy i Lodowca Baranowskiego. I tu przykra niespodzianka. Na stoku lodowym, gdzie nigdy nic takiego nie było pakujemy się w szczeliny. Na szczęście mostek ze świeżego śniegu wytrzymał, choć już majtamy nogami nad dziurą. Najadłszy się trochę strachu przepelzamy na drugą stronę i jakoś docieramy do moreny na Baranowskim. Niestety ulegają awariom nasze narty i dalej musimy iść pieszo (i tak dobrze, że wytrzymały aż tyle).

Zejście w dół i dalej plaża nie nastrecza nam już kłopotów. Docieramy na Copacabanę skąd zaczynam pobierać dalsze próby do zdjęcia hydrochemicznego. Prawie wszystko jest jednak zamrożone lub pokryte śniegiem. Domek Amerykanów już pusty. Jak się dowiemy później są już spakowani i czekają na naszej stacji aby zabrał ich "Society Explorer". Przejście przez Lod. Ekologii i o 15.00 jesteśmy w bazie. Przemoczeni i zmęczeni ale zadowoleni, że znowu nam się udało.

9 kwietnia

Trzyma mroziak, ale w sumie pogoda jest ładna. Wychodzimy ok. 10:00 i przechodzimy przez lodowiec. Nadal jest to szklana góra i bardzo dobrze, że zabraliśmy raki. Na Copacabanę tradycyjne piwo i orzeszki. Zwierząt jest niewiele, więc idziemy dosyć szybko. Nie sprawdzałem czasu, ale dochodzimy do przyczepy w Paradise Cove ok. 16:00. Przedtem łączymy się jeszcze ze stacją i to już koniec, bo za Demay'em UKF-ka już nie chwyta. Z przełęczy jest piękny widok, który nie zdarza się zawsze. Całe niebo pokryte jest ciemnymi chmurami. Tylko wąski pasek nad horyzontem po południowej stronie odcina się kolorem pomarańczowym. W tej przerwie widać góry. Jest to kontynent antarktyczny. Obserwujemy przez lornetkę i robimy dokumentacyjne zdjęcia teleobiektywem. W powiększeniu można rozróżnić poszczególne szczyty, chociaż nie widać ich wierzchołków a tylko podstawy. Widoczność jest fantastyczna, to przecież ponad 120 km. Przemek mówi, że podczas wszystkich swoich wyjść jeszcze tak dobrze nie było widać Półwyspu Antarktycznego. Widział raz, ale to tylko zarysy przez mgłę. Po krótkim odpoczynku w przyczepie ruszamy dalej. Po drodze rozłączamy się. Przemek idzie na plażę przy Blue Dyke, dalej liczyć zwierzyne, a ja zostaje i podchodzę pod Bastion poprzez ciekawą strefę marginalną lodowca pod tą górą. Spotykamy się już o zmroku nad morzem i razem wracamy. Próby odpalenia agregatu nie przynoszą rezultatów i musimy zadowolić się grzaniem tylko gazem i śpiworami puchowymi. To jednak w zupełności wystarcza, gdyż nie jesteśmy przemoczeni i nie ma wiatru, który by wychładzał domek. Jemy coś niecoś, pijemy znacznie więcej i dosyć szybko zasypiamy, odbywając przedtem "wieczne Polaków rozmowy".

10 kwietnia

już po kilkuset metrach Przemkowi zrywa się linka przy wiązaniu. Wracamy więc, chcąc jakoś to naprawić. Rozwiązanie znajduje się jednak lepsze. Przemek bierze po prostu parę nart amerykańskich. Mają one "rybią łuskę" na ślizgach i bardziej dopracowane wiązania od naszych. Można powiedzieć, że to szczęście w nieszczęściu. Kawalek za Copą widzimy w zatoce jacht. Wiedzieliśmy już wcześniej, że mają przyplynać. Jest to para Niemców, którzy odwiedzają wszystkie bazy na wyspie, płyną w ogóle od bieguna do bieguna i chcą zimować na wyspie Deception. Ot takie sobie widzimisie. Nawiązujemy z nimi kontakt radiowy. Płyną oczywiście na naszą stację, a są z nimi jeszcze trzej Argentyńczycy z Jubany. Do chatki dochodzimy już bez kłopotów, chociaż zajmuje nam to sporo czasu. Jesteśmy na miejscu tuż przed zmrokiem, teraz to ok. godz. 18:00 i jeszcze jakiś czas walczymy z agregatem. Oczywiście nie odpala. Zrezygnowani zamykamy się w budce i po przegryzieniu czegoś, wypiciu morza bulionu i herbaty oraz paru drinków rozmawiamy długo w noc aż wreszcie dopada nas sen.

20 kwietnia

Okolo 8:00 jesteśmy już na nogach. Musimy liczyć się z coraz wcześniejszym zmierzchem, a roboty mamy więcej bo nie zrobiliśmy wszystkiego co było zaplanowane na wczoraj. Przechodzimy przez plażę koło Blue Dyke (coraz więcej słoni morskich, a mniej uchatek) i koło Jesionowskiego lornetujemy Patelnię. Pogoda wyraźnie się psuje. Decydujemy więc iść od razu w górę na kopułę. Podejście trochę śliskie i zaczyna wiać, z lekka nadciąga mgła. Pod Tower łączymy się z bazą. Dla mnie to pierwsze przejście górą. Ten szlak jest bezpieczny. Lodowiec spływa dość leniwie spod Tower do wód cieśniny Bransfielda, więc powierzchnia jest pozbawiona szczelin. Trzeba się tylko trzymać z daleka od ścian skalnych takich jak Tower, Bastion czy Zamek. W głowie rodzą mi się plany wejść na te szczyty, widzę nawet konkretne drogi żlebami i graniami, ale to przedsięwzięcia na osobne wypad, nie dzisiaj. Idziemy równym tempem Jestem bardzo zadowolony. Dochodzimy do dwóch wygładów skalnych prawie w najwyższym punkcie naszej trasy. Nie są one zaznaczone na mapie, więc mamy prawo do nadania im nazwy. Jakoś nie przychodzi nam do głowy inne określenie niż "Piersi". Od najwyższego punktu cały czas zjazd na nartach. Śnieg miejscami kopny, a my mamy biegówki, więc są pewne kłopoty, ale mimo to zadowolenie pełne. Na koniec, gdy już zesliśmy z lodowca trzeba trochę kombinować w żlebkach, ale i tak po trzech i pół godzinie od Patelni lądujemy na stacji. Na koniec wyszło słońce. To dobry znak.

Wypraw na Demay'a było więcej (trzy w miesiącu) i prawie wszyscy uczestnicy wyprawy wzięli w nich udział. Były to najlepsze lekcje przyrody nieożywionej i ożywionej Antarktyki



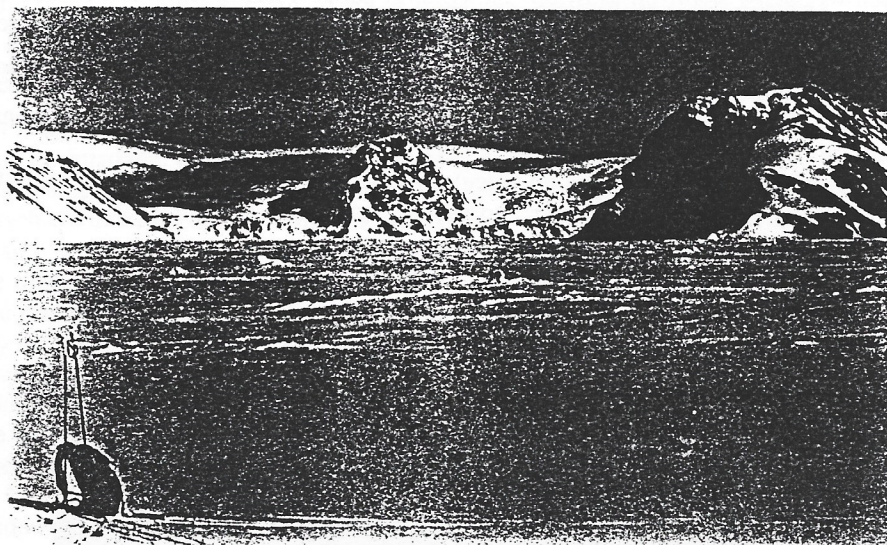
ZIMOWA WYCIECZKA

28 sierpnia

Piękna pogoda. Mały planuje wyjście na zatokę w poszukiwaniu fok i ewentualnie młodych. Na razie Kazio odsłoneża Harvesterem lotnisko, może wreszcie przylecą Chilijczycy. Dawno ich już nie było.

Wyszliśmy z samolotu w południe. Poszło nas trzech (Grześ, Mały, Andrzej) wszyscy na nartach. Kierunek w stronę Urbanka (na drugą stronę Ezcury). na wysokości Jedynki znaleźliśmy dziurę w lodzie, przez którą wylazła swego czasu na powierzchnie oka. Łód wokół dziury strasznie kruchy, trzeba uważać. Kawalek dalej

zobaczyliśmy na powierzchni lodu fokę Weddella. Leżała nieopodal stołowej góry lodowej, widocznej z okien bazy. Podeszliśmy bliżej, Przemo w stronę foki, a my do góry by zrobić jej kilka zdjęć. Okazało się, że foka była samcem, leżącym niedaleko przerębli, co zaś się tyczy góry to doskonale było widać na jej ścianie uwarstwienie lodu. Idziemy dalej w stronę Crepin Point, pogoda coraz ładniejsza. Słońce, które początkowo próbowało przebić się przez chmury, coraz wyraźniej wylania się zza nich, wiatru ani trochę. Powierzchnia zatoki gładka, chociaż nie jak stół. Miejscami ponad powierzchnie lodu wystają mniejsze lub większe graulerki, czasem lód jest zupełnie gładki, a czasem tworzy dolinki i wzniesienia. Idzie się jednak doskonale. Dochodzimy do Klekowski Crag. Mały cypel skalny kończący grzbiet wystający ponad czapę lodową. Cypel z obu stron otoczony przez lodowce: od północy nieduży obryw jakiegoś lodowca, od południa zerwy lodowca Langego (Lange Glacier) jedna część tego lodowca jest straszliwie spękana i potrzaskana. Gęsto usiana szczelinami przypomina bardziej seraki lodowe niż spokojny lodowiec. Natomiast druga część jest "spokojniejsza", schodzi z nunataku Komandor Peak i wysokim, równym czołem kończy się w wodach zatoki. Całe czoło jest zakręcone i tworzy kąt prosty którego jedno ramie ma wystawę wschodnią, a drugie południową. Przecinaliśmy właśnie utworzoną przez ten lodowiec zatoczkę gdy usłyszeliśmy warkot silnika śmigłowca. Po chwili nad odległym o parę kilometrów szczytem Sphinx zobaczyliśmy małą sylwetkę lecącego helikoptera. Nadleciał od zatoki w stronę stacji i usiadł. Tradycji stało się zadość: Mały Przemo opuścił bazę, pojawili się więc goście. Po kilku minutach śmigłowiec poderwał się i poleciał dalej w głąb zatoki zbliżając się do nas coraz bardziej. Wyglądało to tak jakby leciał po naszych śladach. Gdy przelatywał kilkadziesiąt metrów od nas pomachaliśmy mu, a p



rowadzący maszynę Hector odmachnął nam i zaczął oddalać się w stronę Mackellar Inlet. Leciał wzdłuż brzegów i po kilku minutach oraz okrążeniu tej zatoczki wylądował na Ferrazie. Poszliśmy dalej. Słońce przyświecało już całkiem dobrze i mimo kilkustopniowego mrozu było bardzo ciepło. Szliśmy tylko w koszulkach z krótkim rękawem i narzuconej na to kurtce od "pingwina", ale i tak lało się z nas ciurkiem. I znów po kilku minutach usłyszeliśmy warkot silnika. Z półwyspu Kellera podniósł się znany kształt i poleciał w stronę Arctowskiego. Weszliśmy za załamanie czoła lodowca Langego. Od tego miejsca przechodził on w lodowiec Znosko. Po kilkuset metrach wzdłuż jego czoła zobaczyliśmy plażę cypla Crepin Point, a na nim pomarańczowe zabudowania peruwiańskiej bazy Machu Pichu. Baza zbudowana była w 1988 roku i przez trzy lata nie używana. Miejsce nie jest najlepsze, schodzą tu dwa czy trzy duże lodowce i wiatry spadowe z tychże są bardzo silne. Właśnie te wiatry dość szybko uporały się z zabudowaniami, pozbawiając dwa budynki dachów. W tym roku przypłynęła letnia wyprawa peruwiańska na statku "Humboldt" i wyremontowała zabudowania. Rzeczywiście wyglądają one z zewnątrz całkiem przyzwoicie. W środku jednak nie są wykończone. Poza ścianami zewnętrznymi nic tam nie ma. Wejścia do dwóch budynków były zasypane śniegiem. Do trzeciego dało się wejść, ale w środku i tak nic nie było. Obfotografowaliśmy stację i siebie na jej tle. Podziwialiśmy też i uwieczniali otoczenie stacji. Zatoka Mackellar otoczona jest ze wszystkich stron przez lodowce (tylko jej

1909 r. W okresie międzywojennym najbardziej znaczącą datą był 20 lipca 1930 r., kiedy to otwarte zostaje schronisko PTT na Hali Miziowej. W owym czasie był to największy i najbardziej komfortowy obiekt w polskich Karpatach. Dzisiejsze schronisko jest tylko nikłym cieniem swego poprzednika, zniszczonego w 1953 r. przez pożar. W okresie nam współczesnym najbardziej znaczącą datą jest rok 1983, kiedy to rozpoczęto budowę Górniczego Ośrodka Narciarskiego stawiając wyciągi III i IV. Wyciąg oznaczony wspólnie nr I istniał już od końca lat sześćdziesiątych. Bezpośrednim budowniczym GON była kopalnia „Gliwice”.

Sezon narciarski rozpoczyna się w tym rejonie często już z końcem listopada i trwa w Korbielowie do połowy marca, a w rejonie Hali Miziowej nierzadko do pierwszych dni maja.

Do Korbielowa Kamiennej dojeżdżamy autobusem PKS z Żywca lub Bielska i Katowic. Samochodem dojazd przez Żywiec i Jeleśnię, a z Krakowa (jeśli warunki pozwalają) przez Suchą i Pewel Wielką — tylko 95 km. Planowane jest otwarcie przejścia granicznego na przełęczy Glinne.

TERENY NARCIARSKIE

W podanym poniżej opisie tereny narciarskie Korbielowa podzielone zostały na dwie grupy. Pierwszą jest otoczenie centrum wsi, gdzie znajdują się dwa wyciągi, drugą Górnicy Ośrodek Narciarski (GON) wraz z leżącym w jego bezpośrednim sąsiedztwie wyciągiem na Kuligowej.

KORBIELÓW - CENTRUM

Przy DW „Stara Strzecha” wyciąg talezykowy długości 388 m, różnicy poz. 89 m i przepustowości 332 os/godz. Trasa

zjazdowa średnio trudna wiodąca wzdłuż wyciągu.

Naprzeciw DW „Hamaś” wyciąg talezykowy długości 342 m, różnicy poz. 58 m i przepustowości 400 os/godz. Wzdłuż wyciągu wiedzie łatwa trasa zjazdowa.

GÓRNICZY OŚRODEK NARCIARSKI „PILSKO”

Obszar Górniczego Ośrodka Naciarskiego rozciąga się między szczytową partią Pilska, a środkową częścią doliny Kamiennego (Szczyrboka). Stanowi go obecnie zespół sześciu wyciągów orczykowych i siedmiu tras zjazdowych, usytuowanych jakby na trzech piętrach. Pięciem dolnym jest stok opadający z Buczynki (1098 m n.p.m.) przez polanę Buczynka i Solisko do dna doliny Kamiennego (szczyt Buczynki na niektórych mapach zwany jest Szlakówką). Pięciem środkowym jest stok między Halą Miziową, a Halą Szczawiny, zaś pięciem górnym kopuła szczytowa Pilska ponad Halą Miziową.

Owe piętra, oprócz własnych tras przy poszczególnych wyciągach, połączone są ponadto trzema innymi trasami — nr 4, 5 i 6, umożliwiającymi dowolne poruszanie się po całym terenie bez konieczności wykonywania dłuższych podejść. Odpowiednio do wysokości wzrasta też stopień trudności, przy czym należy zaznaczyć, iż nie ma tu tras bardzo łatwych (oprócz łącznikowej trasy nr 4) i pólek do nauki jazdy na nartach.

Placówki GOPR usytuowane są na Hali Miziowej, Szczawinach i w Kamiennej. Tutaj też oraz w schronisku, czynne są bufety dla narciarzy.

Dane wyciągów:

Wyciąg Kuligowa: orczykowy, długość 350 m, różnica poz. 77 m, przepustowość 400 os/godz.

Warto zadbać

o Tatrach

W Tatrach rozpoczął się już sezon turystyczny. Warto przypomnieć o tym, że większość tras turystycznych znajduje się na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego, a tam obowiązują szczególne zasady zachowania.

Jaka pogoda...

O sytuacji roślin, właśnie kwitnących: przelotu alpejskiego, jastrzębca kosmaczka, zerwy kulistej, szarotek i wielu, wielu innych informuje mnie pracownik naukowy Tatrzańskiego Parku Narodowego dr inż. PAWEŁ SKAWIŃSKI.

Jest lato, ale w górach leży śnieg. Nie jest to jednak zjawisko szczególnie zdumiewające w klimacie wysokogórskim. Mechanizmy przystosowawcze roślin żyjących w wysokogórskim klimacie sprawiają, że — skulone — dobrze przetrzymują okres zalegania pokrywy śnieżnej.

Kwaśne deszcze i inne zanieczyszczające środowisko działania są trudne do zaobserwowania na małych roślinach. Niewątpliwie natomiast szkodliwie oddziałują na drzewostan.

Globalne zmiany klimatu — ocieplenie i susza — są bardziej widoczne w terenach zurbanizowanych. Na przykład w okolicach nowo wybudowanego osiedla Pardałówka w Zakopanem obniżył się poziom wód gruntowych i na pobliskich terenach torfowych obserwuje się już wymieranie roślin. W Tatrach nie widać, na szczęście, wyraźnych zmian w roślinności.

Człowiek idzie...

Turyści niosą z sobą zagrożenie — jak się wyraził mój rozmówca — liniowe. Powstają wydeptane korytarze wzdłuż szlaków turystycznych. Obserwuje się wyraź-

ny związek między poziomem utrzymania szlaku i niszczeniem roślin. Im szlak turystyczny gorzej utrzymany, im gorsza nawierzchnia, tym bardziej zdeptany wokół niego teren. Zdarzają się także przypadki zrywania i porzucania kwiatów, np. pięknej goryczki Olusjusa, ale na szczęście nie są to wypadki o charakterze masowym. Dr Paweł Skawiński zapewnił mnie, że z całą pewnością nie istnieje taka sytuacja, iż idą turyści i zrywają rośliny.

Symbolem Tatr od lat jest szarotka. Pewnie nasi Czytelnicy widzieli w sklepach z pamiątkami kartki z wlopionymi w nie prawdziwymi szarotkami. Mój rozmówca uspokaja wszystkich: są to najprawdopodobniej kwiaty pochodzące z prywatnych hodowli. Szarotka w stanie naturalnym żyje w terenach trudno dostępnych. W czasie gdy była ona spektakularnym przykładem ochrony przyrody zezwolono na zbiór jej nasion i wysiew w prywatnych ogródkach.

Minał już czas, gdy najważniejszą sprawą w ochronie roślin była ochrona gatunkowa. Zagrożenia ze strony cywilizacji są tak ogromne, że teraz najistotniejsza stała się ochrona środowiska, całości ekosystemu. Stałe aktualne jest przypomnienie: nie wolno zrywać roślin w

Parku Narodowym. Jest to rezerwat ścisły, wszystkie znajdujące się na jego terenie rośliny, nawet te, które nie podlegają ochronie gatunkowej, te najbardziej pospolite, jak na przykład pokrzywa — są w nim chronione.

Kłusownicy!

Niestety inaczej przedstawia się sytuacja tatrzańskich zwierząt. Niepokojąco zmniejsza się ostatnio ilość kozic w Tatrach. Dla lepszego poznania realiów pracownicy Tatrzańskiego Parku Narodowego przeprowadzili wiosenne liczenie tych zwierząt, choć zazwyczaj odbywa się ono wyłącznie jesienią. Akcja dała bardzo ciekawe wyniki.

Przed wszystkim w dalszym ciągu spada stan ilościowy kozic. Ogólna ich liczba obecnie sięga jedynie 42 proc. tego, co było 7 lat temu. Naliczono 116 kozic, w tym: 20 kozłat dwutygodniowych. W ubiegłym roku ilość kozic wynosiła 130, przez zimę przetrwało 96. W ogólnej liczbie zwierząt znalazło się tylko 8 capów — stosunek ilościowy do reszty kozic jest więc bardzo nienaturalny. Wszystko wskazuje na wybiórcze działanie jakiegos „czynnika redukcyjnego”. Jego ofiarą padają głównie capy. Nic dziwnego, mają okazalsze od samców rogi i większą, cenniejszą skórę. Można zaryzykować twierdzenie, że w Tatrach szerzy się kłusownictwo. Problem to nie lada i co jakiś czas trafia na łamy prasy. Pracownicy TPN podejmują ciągłą walkę z kłusownictwem i mają nadzieję, że uda się ochronić sporą liczbę nowo narodzonych kozłat.

Przedstawiona sytuacja jest młarą tego, co w ogóle dzieje się ze zwierzętami w Tatrach. Nielegalny, nieetyczny proceder zabijania zwierząt jest niestety stale uprawiany. Jego ofiarą padają sarny, jelenie, lisy, nawet niedźwiedzie. Ciekawie przedstawia się sytuacja świstaków. Są rejon w Tatrach, w których służby leśne mogą bardziej wnikliwie kontrolować teren — tam ilość tych zwierząt nawet wzrasta, natomiast w innych miejscach jest ich coraz mniej. Kłusownictwo i inne agresywne działania człowieka, nie zawsze związane

ze świadomym niszczeniem przyrody, nazwane zostały antropopresją. Za naukowym określeniem stoją jednak działania z nauką nie wspólnego nie mające...

Na koniec ponowny apel o rozsądek i szacunek do tego, co nas otacza. Wiadomo, że nie wszystko daje się przeliczyć na pieniądze, tak jak nie da się zmienić spreparowanej główki kozicy, czy tłuszczu ze świstaka na żywe, swobodnie błądzące zwierzę.

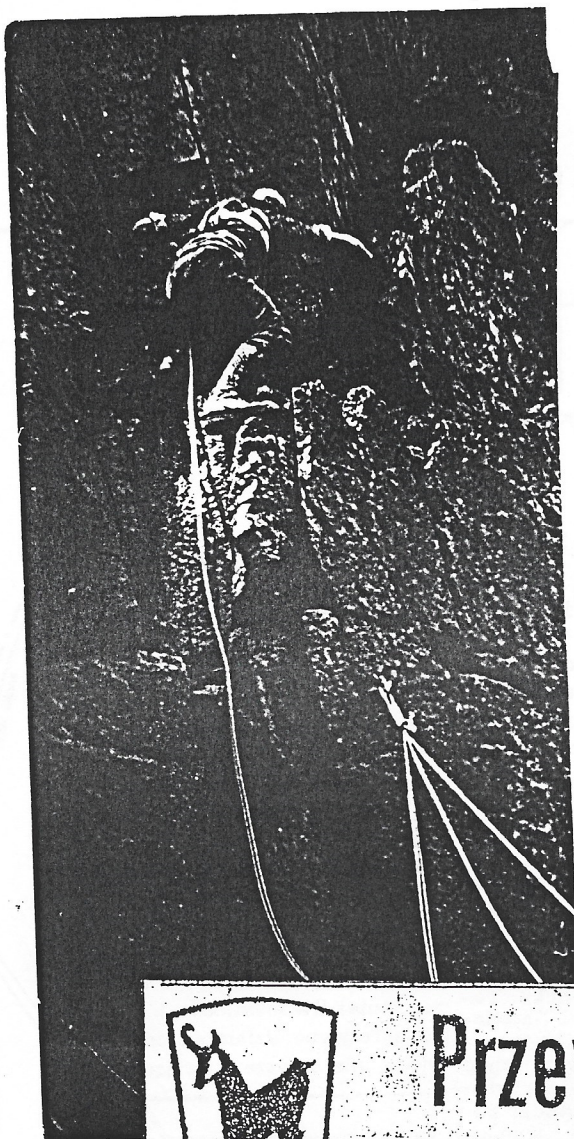
MARIA CZUBASIEWICZ

P R A S A

O

T A T R A C H

CIĄG DALSZY



Kozica
Rupicapra rupicapra L.



Przewodnicy tatrzańscy na drogach wspinaczkowych

Dyrektor TPN Wojciech Gąsienica Byrcyn zgodził się, aby przewodnicy, posiadający wymagane kwalifikacje PZA — mogli prowadzić indywidualnych turystów na drogi wspinaczkowe w Tatrach (poza znakowanymi szlakami turystycznymi). Warunkiem jest dokonanie odpowiedniego wpisu do licencji przewodnickiej TPN.

W specjalnym załączniku do zarządzenia podpisanego w dniu 24 maja br. — wyszczególniono trasy udostępnione dla turystyki kwalifikowanej i wspinaczki górskiej pod kierunkiem uprawnionych przewodników.

REJON MORSKIEGO OKA

1. Mięguszwiecki Szczyt Wielki — Droga po Głazach.
2. Mięguszwiecki Szczyt Wielki — z Dol. za Mnichem przez Hińczową Przełęcz.
3. Mnich przez Płytę.
4. Zadni Mnich.

5. Cubryna z Hińczowej Przełęczy.

6. Mięguszwiecki Szczyt Pośredni z Przełęczy pod Chłopkiem.

7. Mięguszwiecki Szczyt Czarny z Przełęczy pod Chłopkiem.

8. Mięguszwiecki Szczyt Wielki z Kotła Mięguszwieckiego.

9. Niżne Rysy z Kotła pod Rysami.

REJON HALI GĄSIENICOWEJ

1. Swinica grania do Niebieskiej Turni.

2. Niebieska Turnia z Niebieskiej Przełęczy.

3. Zamarła Przełęcz z Dolinki Pustej.

4. Zamarła Turnia Droga Klasyczna.

5. Swinica — Filar.

6. Północna ściana Gąsienicowej Turni.

7. Grań Kościelców z Mylną Przełęczą.

8. Mylna Przełęcz z Kotła Zamarłowego — przez Płytę Berdziejową.

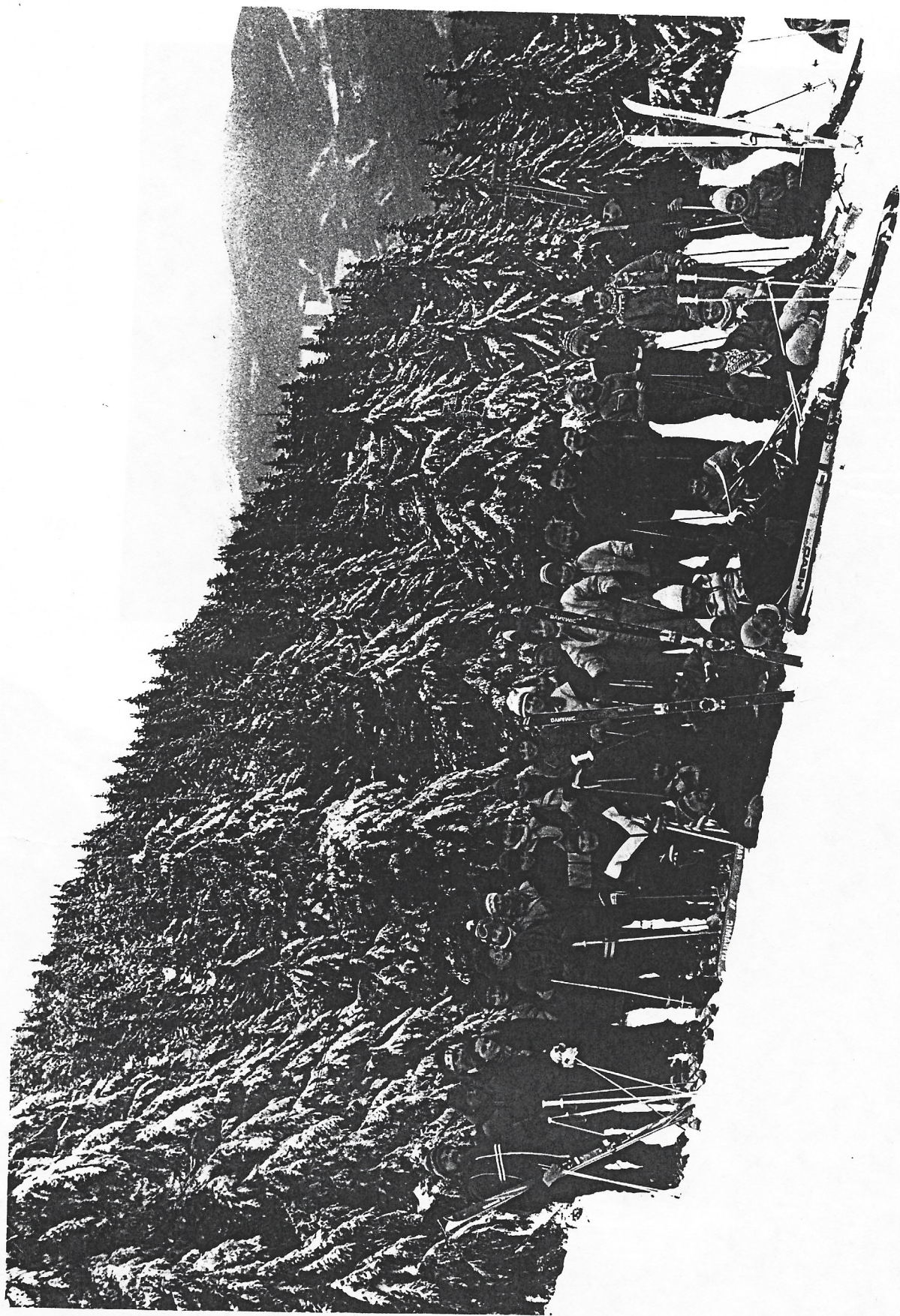
9. Żebro Czecha i Grań Fajek.
10. Południowy Filar Koziego Wierchu.

Jeden przewodnik prowadzić może na wymienionych wyżej trasach maksymalnie pięciu turystów, a na drogach od „dwójki” w górę nie więcej niż trzy osoby.

Wspomniane zarządzenie dopuszcza także akwizycję wycieczek przez przewodników tatrzańskich w punktach sprzedaży biletów wstępu do TPN. Stwierdza się tam ponadto, że obsługę wycieczek narciarskich mogą prowadzić przewodnicy tatrzańscy zgodnie z uprawnieniami, potwierdzonymi odpowiednim wpisem do licencji przewodnickiej TPN.

Nową formą zwiedzania Tatr mają być wycieczki dydaktyczno-ekologiczne. Obsługę takich wycieczek powierza się przewodnikom, którzy uzyskują dodatkowe uprawnienia TPN oraz pracownikom parku, upoważnionym przez dyrektora.

mag



Obóz narciarski AGK ORNAK prowadzony przez Jurka Preislera



Korbielów -droga do Żywca



Wyciąg narciarski na Halę Buczynkę